Nr. 147. Kraków, Wtorek 3 Lipca 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Klilńskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Stosunki narodowościowe we wschodniej Galicyi.

I. Archidyecezya lwowska obrz. rzym.-kat.

I.

Na wystawie krajowej starano się okazać swoim i obcym cały nasz dorobek i złożyć dowody naszej żywotności we wszystkich dziedzinach życia.

Nie omieszkano nawet ogłosić opisu kraju i dat statystycznych o ludności, o siłach produkcyjnych, o rolnictwie, przemyśle i handlu. Chociaż podano daty o gęstości zaludnienia, o przyroście, o narodowości, religii, wyznaniu i stanie oświaty, nie dostarczono obrazu zupełnego, bo nie dano szczegółów, ani nie wskazano na objawy, jakie stają się widocznemi dopiero przy szczegółowem porównaniu dat statystycznych, a świadczą albo o działaniu sił, dawniej mało widocznych, albo o dążnościach i kierunkach dawniej mało znanych, lub wcale nieznanych, albo o zanikaniu siły dawniejszej. Pod tym względem praca niniejsza może w małej cząstce być uzupełnieniem owego w naszych wiadomościach o stanie kraju braku.

Powstała ona w intencyi zbadania stosunków narodowych we wschodniej Galicyi — na użytek bezpośredni Towarzystwa „Szkoły ludowej“ — i w przekonaniu, że się to i komu innemu może przydać ku pożytkowi powszechnemu całego narodu.

Według powszechnego mniemania żywioł polski jest tylko po miastach, a na wsi tylko po dworach. Mniemanie to co do jego prawdziwości trzeba było zbadać na podstawie szczegółowych dat statystycznych nietylko o miastach i miasteczkach, ale i o wsiach i obszarach dworskich tak pod względem języka, jak religii i wyznania, bo różne wskazówki naprowadzały na domysł, że to mniemanie jest mylne. Taka wskazówka wynikła między innemi z porównania liczby szkół ludowych z polskim językiem wykładowym z liczbą szkół z ruskim językiem.

Według sprawozdania Rady szkolnej krajowej, w roku szkolnym 1892/93 było szkół ludowych publicznych — czynnych i nieczynnych — w całym kraju razem 4.036; z tych miało język wykładowy polski 1.820, ruski 2 071, niemiecki 34, polski i ruski 103, polski i niemiecki 7, ruski i niemiecki 1, a według ostatniego spisu ludności było w roku 1890 ludności mówiącej po polsku 3 518 996, po rusku 2 826.262, po niemiecku 227.158, innemi językami 6 419. To znaczy, że na 100 po polsku mówiących w całym kraju jest 80 31 mówiących po rusku, — a na 100 szkół ludowych polskich jest 107·13 ruskich.

Nie myślimy twierdzić, że szkół ruskich jest za wiele, bynajmniej; — w stosunku do ludności ruskiej jest ich może jeszcze za mało, ale ten brak nie jest ani zbyt dotkliwym, ani nie wymaga szybkiego zaradzenia: — przeciwnie, szkół polskich jest stanowczo za mało, brak ich jest rażący i wymaga wyszukania i użycia odpowiednich środków zaradzenia. Do tego skłaniają nietylko względy ogólno cywilizacyjne, ale i narodowe — niemniej, jak wyznaniowe, komu one nie są obojętne.

A trudno przypuścić, że właśnie te względy mogłyby być obojętne temu, kto zechce się zastanowić nad tem, iż przez szkołę ruską — zwłaszcza przy pomocy cerkwi — wynaradawia się szybko młode pokolenie obrządku rzym.-kat., a stawszy się ruskiem pod względem mowy, przechodzi zwolna na obrządek gr.-kat. Gdyby tak dalej szło bez przeszkody, wówczas w okresie wcale nie długim potomkowie osadników mazurskich staliby się nietylko Rusinami, ale ulegając propagandzie takiej, jaką widzieliśmy niedawno — w duchu panslawistycznym czy moskalofilskim, — staliby się zawziętymi wrogami tego, co dla ich przodków (świadomie czy bezwiednie — na tem nie wiele zależy) było drogiem, to jest obrządku religijnego, nazywanego popularnie polskim — i narodowości. Nikt nie zna przyszłości, ale przezorność i przewidywanie nie należą do rzadkich zalet, a są konieczne. To, co było, może się powtórzyć na rozmiary jeszcze większe i groźniejsze, zwłaszcza podczas jakiej zawieruchy wojennej. Przewidywanie nakazuje liczyć się nawet z ewentualnością, iż Galicya wschodnia mogłaby dostać się pod panowanie Rosyi prawosławnej. W takim razie potomkowie osadników, którzy przed wiekami przybyli uprawiać puste lub opuszczone ziemie i bronić kraju od najazdu wschodniego, staliby się burzycielami tego, co ich przodkowie dla wiary i narodu uczynili.

Że szkoły ruskie i cerkiew wynaradawiają ludność rzymsko-katolickiego obrządku, o tem przekonać się będzie można szczegółowo w dalszym toku tej rozprawy, tu nadmienimy tylko, że nawet daleko na zachodzie — na podgórzu karpackiem, w powiatach i okręgach sądowych, w których ludność rzymsko-katolicka i polska ma liczebnie wielką przewagę, ruszczenie się tej ludności jest widoczne. I tak w powiecie grybowskim w ogólnej liczbie mieszkańców 48.521, jest rzymsko-katolickiego 36.561, a grecko-katolickiego 9.490, Rusinów zaś więcej, bo 9.842, a szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim 10 na 51 wszystkich. W Gorlickiem na 79.670 ludności ogółem, jest rzymsko-katolików 54.189, grecko-katolickiego 19,895, a po rusku mówiących 20.178, szkół zaś ruskich 20 na 51 wszystkich. W powiecie nowo-sądeckim, jeszcze dalej na zachód położonym, w ogólnej liczbie mieszkańców 110.249 jest rzymsko-katolickiego obrządku 81.858 grecko katolickiego 16.884, a po rusku mówiących 17.157, szkół ruskich 19. Nawet w powiecie nowo-tarskim; we wsiach Jaworki i Szlachtowa językiem ruskim posługuje się więcej ludzi, niż jest obrządku grecko-katolickiego. W każdej z tych wsi są cerkwie i szkoły ruskie.

Takie fakta nietylko wykazują dowodnie, że Rusinom nie dzieje się żadna krzywda, chociaż ustawicznie narzekają, ale że przeciwnie Polacy ulegają wynarodowieniu nawet w zachodnich powiatach kraju, na wielkie rozmiary we wschodnich, co się później szczegółowo okaże.

Dalsze roztrząsanie dat statystycznych wykazało potrzebę zbadania stosunków na prowincyi z wyłączeniem miast i miasteczek, gdzie żywioł polski jest rzeczywiście w większem skupieniu i gdzie ludność żydowska, według ostatniego spisu, w znacznej części przyznała się do języka polskiego. Otóż badanie to okazało, że po **wsiach** ludność rzymsko-katolickiego obrządku i pierwotnie polska jest wcale w poważnej liczbie, szczególnie w połaci podolskiej. Te osady polskie na wschodzie utrzymały długo swój pierwotny charakter polski, prawie do dni naszych. Dopiero w czasach ostatnich przez wpływ szkoły ruskiej i cerkwi zaczęły się szybko ruszczyć, jak świadczy o tem fakt, że młodsze pokolenie, a szczególnie mężczyźni mówią po rusku, podczas gdy ich ojcowie — i w znacznej części niewiasty mówią jeszcze po polsku.

Warunki rozwoju dziejowego były różne we wschodnich powiatach dzisiejszej Galicyi. Na zagony tatarskie i najazdy tureckie, — a więc na utratę ludzi bądź przez uprowadzenie w jassyr, bądź przez rozprószenie się ich w strony bezpieczniejsze, narażone było szczególnie Podole, część południowa Wołynia i północno-wschodnia Rusi Czerwonej, t. j. województw lwowskiego i bełzkiego, podczas gdy część południowo-zachodnia osłonięta rzeką Dniestrem i lesista, prawie wolną była od najazdów, a nawet dostarczała schronienia. Te okoliczności okazały się w skutkach, które dotąd widzimy. Inne są stosunki procentowe między składowemi częściami ludności według obrządków i narodowego pochodzenia w połaci po prawym brzegu Dniestru, inne w połaci, którą nazywamy podolską, a inne po części w połaci środkowej i północnej, która do niedawna jeszcze była przeważnie lesistą. Pierwsza z nich ochroniona od najazdów i dostarczająca schronienia nie potrzebowała zasiłku z nowych osadników mazurskich i rzym.-kat. obrządku, dlatego żywioł polski i rzym.-kat. jest tu bardzo drobny. Przeciwnie połać podolska, narażona ustawicznie na najazdy, gdyż tędy szły szlaki tatarskie i najazdy tureckie, tu było pole zawziętej wojny domowej za Chmielnickiego, tu największe w każdej wojnie spustoszenie i największy ubytek w ludziach, — tu też największa potrzeba budowania obronnych zamków i zameczków, których z czasem mnóstwo powstało, a zarazem potrzeba sprowadzania ludzi tak dla uprawy ziemi opuszczonej, jak dla obrony. Tym sposobem tłómaczy się po prostu fakt, że liczba mieszkańców pochodzenia mazurskiego, a obrządku rzym.-kat. jest jeszcze dotąd wcale poważna, w porównaniu z liczbą ludności gr.-kat. obrządku. Mniej była narażoną połać środkowa i północna dzięki swej lesistości, dlatego też rzadziej i w mniejszych rozmiarach trafiał się nagły ubytek ludzi, — skutkiem tego mniejszą była potrzeba zasiłku skądinąd, — a więc mniejszy napływ mazurskich osadników, a przeto obecnie także mniejsza niż w połaci podolskiej liczba mieszkańców polskiego pochodzenia i obrz. rzym.-kat. w stosunku do mieszkańców obrz. gr.-kat.

Uwzględniając odmienne przyczyny i warunki rozwoju w przeszłości dawnej, oraz odmienny stan teraźniejszy, przedstawiamy obraz każdej z tych trzech postaci osobno, jednak tylko w obrębie archidyecezyi lwowskiej obrządku rzym.-kat. Do takiego rozkładu pracy skłania tu wielkiego znaczenia okoliczność, że wpływ duchowieństwa jest — jak był i będzie, a przynajmniej być może — bardzo wielki na stosunki narodowościowe parafian. Zapatrywania i przekonania księży o narodowej właściwości parafian wywierają wielki wpływ na sposób ich postępowania z ludem i są jedyną obok bodźca religijnego wcale nie słabą podnietą do gorliwości w pracy nad obudzeniem i podtrzymywaniem świadomości narodowej u ludu. Pamiętanie o tem i jaka taka gorliwość wywiera skutek bardzo wyraźny, przeciwnie obojętność szczególnie względem tych parafian, którzy od kościoła są więcej oddaleni, wywiera wpływ bardzo zgubny zwłaszcza tam gdzie jest szkoła posługująca się ruskim językiem wykładowym i cerkiew ruska. Dlatego na podstawie urzędowych źródeł kościelnych staraliśmy się w każdym szczegółowym wypadku, o którym poniżej będzie wzmianka, zanotować, czy we wsi jest szkoła — lub cerkiew, oraz jak daleko jest do kościoła parafialnego łacińskiego. Z tych notatek będzie można łatwo dowiedzieć się, jak potężny wpływ na wynarodowienie się ludności rzym. kat. i polskiej wywarły już cerkiew ruska i szkoła, a zarazem przyjść do przekonania, że również tylko przez kościół i przez szkołę polską da się uratować od zupełnego wynarodowienia poważne liczbą osady mazurskie.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Poznań**, 28 czerwca.*

(Odsłonięcie pomnika ś. p. Władysława Niegolewskiego w Buku. — Sprawa udziału Polaków w przyszłorocznej wystawie prowincyonalnej w Poznaniu. — Uroczystość Wianków. — Sensacyjny proces o morderstwo).

(φ.) Na cmentarzu w Buku odbyła się wczoraj podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika nieodżałowanej pamięci zgasłego w r. 1885 w Poznaniu polskiego parlamentaryusza i patryoty Władysława Niegolewskiego, którego śmiertelne szczątki pochowane są w grobowcu rodziny Niegolewskich w Buku. Pomnik stanął ze składek ofiarnego społeczeństwa [illegible], któremu zmarły przez długie lata znakomitym [illegible] przewodnikiem. Pomnik przedstawia [illegible] z pięknym medalionem, przedstawiającym portret wielkiego patryoty, dłuta artysty [illegible] Władysława Marcinkowskiego z Berlina. [illegible] odsłonięciu pomnika wygłoszono kilka mów podniosłych, a prawdziwie pomnikową mowę wygłosił poseł i patryota ks. prałat dr. Jażdżewski. Jest to jedna z najlepszych mów, jakie ten iście skargowskim językiem władający mowca wygłosił.

W obecnych czasach stańczykowskich zakusów, które jak chwast szkodliwy i w naszej dzielnicy głuszą zdrowe ziarno na niwie narodowej, mowa posła Jażdżewskiego jest rosą ożywczą dla tego ziarna, gdyż odzywa się w niej wzniosłe Niegolewskiego hasło: Nie dajmy się, walczmy z całą zaciętością o prawa nam się należące, ani na krok nie ustępujmy, walczmy *usque ad finem*, choćby nas w tej walce miał spotkać los Leonidasów termopilskich, gdyż stokroć lepiej zginąć z honorem, niż życie wieść podle i nikczemnie.

Jak wam już wiadomem, projektowaną jest w Poznaniu w roku przyszłym wystawa przemysłowa dla W. Ks. Poznańskiego. Inicyatywa wyszła ze strony niemieckiej, t. j. ze strony Towarzystwa politechnicznego. Gdy inicyatorzy wystawy zdecydowali się na przyznanie Polakom zupełnego równouprawnienia tak językowego jak i co do udziału w komitecie, postanowił przemysł polski wziąć udział w wystawie. Razi jednak bardzo Polaków ta okoliczność, że inicyatorzy wystawy szybko, bez oglądania się na Polaków, porozdawali wszystkie wybitniejsze urzędy Niemcom tak, że Polacy odgrywają rolę kopciuszka w komitecie, dalej słusznie razi Polaków i to, że inicyatorzy wystawy powołali do komitetu honorowego także prezesa komisyi kolonizacyjnej dra Wittenburga, reprezentanta tak wybitnie wrogiej nam instytucyi, której głównym celem jest materyalne podkopanie ludności polskiej przez niedopuszczanie jej do zakupywania parcel komisyi i która tem samem przyczynia się do zwiększenia szeregów naszego wychodźtwa. Słusznie się pytają, co p. Wittenburg ma do czynienia z komitetem wystawowym, skoro on z przemysłem nie ma nic wspólnego i skoro rolnictwo niemieckie odmówiło udziału w wystawie, obawiając się widocznie konkurencyi rolnictwa polskiego. Umiarkowana prasa nasza dawała p. Wittenburgowi delikatnie do zrozumienia, żeby wystąpił z komitetu i obecnością swoją nie paraliżował dzieła wystawowego. Dotąd jednak dr. Wittenburg rady tej nie posłuchał i tem też wytłómaczyć sobie należy, że Polacy niezbyt skwapliwie garną się do podpisywania udziałów funduszu gwarancyjnego i że polscy członkowie komitetu nielicznie na posiedzenia komitetu przybywają.

Pożądanem jest jednak żeby w wystawie samej przemysł polski jak najlepiej i jak najliczniej był reprezentowany, aby pokazać, że prócz fabryk żydowskich i kilku fabryk niemieckich **przemysłu niemieckiego** w **Księstwie nie ma**, że przemysł w dzielnicy naszej spoczywa w ręku **polskiem**. Z inicyatywy znanego slawisty śp. dra Kazimierza Szulca urządza tutejsze zasłużone Towarzystwo „Stella“ od lat kilkunastu piękną słowiańsko-polską uroczystość „Wianków“, która też stała się u nas bardzo popularną. Tegoroczna uroczystość odbyła się w sobotę przy udziale kilkunastotysięcznego tłumu. Nawet lud okoliczny bardzo się „Wiankami“ interesuje, gdyż przybywa z każdym rokiem w coraz większej liczbie. Nawet Niemcom nasze „Wianki“ podobają się bardzo, gdyż i tych wielu widać zawsze na uroczystości. Towarzystwo „Stella“ nie pobiera żadnego wstępnego i koszta, które w tym roku wynosiły 700 marek, pokrywa po największej części z własnych funduszów. O zmierzchu wypływają na Wartę za bramę Szelągowską z pod bramy Szluzowej kilka galarów wielkich i kilkadziesiąt większych i mniejszych strojnych bogato w zieleń, girlandy i lampiony łódek i czółen, które przy odgłosie polskich pieśni narodowych i muzyki wygrywających melodye polskie, przy spalaniu pięknych sztucznych ogni i kilku żywych obrazów, uwijają się na wodzie aż do północy. W tym roku uroczystość udała się świetnie, gdyż pogoda panowała prześliczna. Zachwycił wszystkich żywy obraz, przedstawiający Kościuszkę przysięgającego na Rynku krakowskim, według znanego obrazu Stachowicza, oraz prześliczne „Sobótki“ na dwóch miejscach na przeciwległym brzegu Warty.

Ale jacyś szowiniści niemieccy, którym widocznie ta piękna uroczystość jest solą w oku, sprawili rozentuzyazmowanym tłumom publiczności polskiej przykrą dystrakcyą.

W chwili, gdy główny galar Towarzystwa „Stella“ wypłynął na pełną wodę, zjawił się z przeciwległej strony parowiec, na którym było pełno niemieckich urzędników regencyjnych i stanął tak między galarem a publicznością, zalegającą brzeg rzeki, że galar i inne łodzie zatamowaną miały swobodę ruchów, a publiczność głównego galaru nie mogła widzieć. Nadomiar parowiec począł gwałtownie wypuszczać parę tak, że łodziom, w pobliżu się znajdującym, groziło niebezpieczeństwo. Dopiero głosy ogólnego oburzenia ze strony publiczności i groźba interwencyi policyi zniewoliły szowinistów niemieckich, znajdujących się na parowcu, do popłynięcia dalej. Oto do jakiej zawziętości dochodzą nasi „najserdeczniejsi.“ Jako *curiosum* bardzo charakterystyczne warto jeszcze podnieść, że policya nie pozwala na rzucanie do wody wianków ze światłem, widocznie z obawy, aby się woda nie zapaliła.

Od poniedziałku rana do wczoraj godziny 5-tej po południu toczył się tutaj przed sądem przysięgłych sensacyjny proces przeciw majstrowi rzeźnickiemu Krausemu, posądzonemu o zamordowanie własnego szwagra, 29-letniego majstra rzeźnickiego Drożdżewskiego, z którym oskarżony i jego żona żyli jak „pies z kotem“, a który przez Krausów poszkodowany był na majątku. — W procesie stawało 60 świadków.

Prawie wszystkie zeznania bardzo obciążały oskarżonego, nóż bowiem rzeźnicki, który morderca zostawił w piersi zamordowanego, poznano jako zakupiony na tydzień przed zbrodnią przez oskarżonego u kupca, który sam jeden takie noże miał na składzie, do mieszkania zamordowanego nikt nie mógł mieć w porze, w której zbrodnię wykonano, przystępu, prócz oskarżonego, który mieszkał na tem samem piętrze. Wszystkie poszlaki wskazywały tylko na Krausego jako na mordercę. nie było jednak żadnego pozytywnego dowodu, nikt z rodziny sprawcy nie schwytał na gorącym uczynku, gdyż morderstwo wykonane było z nadzwyczajną rafineryą i sąd przysięgłych z braku pozytywnych dowodów zniewolony był wydać werdykt uwalniający. Oprócz o zamordowaniu Carnota, w Poznaniu w tych dniach o niczem nie mówiono, jak tylko o owej tajemniczej zbrodni i ciekawym przebiegu procesu.

***Lwów**, 1 lipca.*

(Z placu wystawy: Minister Wurmbrand. — Arcyksiążę Ludwik Wiktor.)

(*W. Dbr.*) Minister Wurmbrand poświęcił wczorajszy dzień zwiedzaniu znaczniejszych zakładów przemysłowych we Lwowie. Był więc w fabryce wyrobów drzewnych braci Wczelaków, w fabryce wódek p. Baczewskiego, browarze Lilienfeldów i we młynie Thoma. Nadto był w Muzeum Dzieduszyckich.

Dziś był p. minister w Izbie handlowej; wszystko mu się tam podobało, więc zapytał, czy miasto nie ma od niego specyalnie czego do żądania. Na to odparł mu p. Piepes, że gorącem pragnieniem Lwowa jest budowa kolei żelaznej do Winnik. Minister odparł, że poleci szefom odpowiednich sekcyj porozumieć się z miastem i załatwić tę sprawę, jak najpomyślniej dla Lwowa.

Potem w rozmowie z p. ministrem poruszył p. Szczepanowski sprawę taryf kolejowych, zwłaszcza dla rolników zbyt uciążliwych. I ta kwestya znalazła wcale przychylne przyjęcie u p. ministra. Następnie udał się on na wystawę, był w restauracyi Gerarda na śniadaniu, wydanem dla niego przez p. Zaleskiego, a potem rozpoczęło się dalsze zwiedzanie wystawy. P. minister był w kilku pawilonach prywatnych i komitetowych, zwiedził stacyę kolei napowietrznej, a bardzo długo zatrzymał się w panoramie Racławickiej. Wychodząc wyraził żal, że nie może jej jeszcze więcej czasu poświęcić; według jego zdania — oglądanie tej panoramy powinno się liczyć nie na minuty lub kwadranse, ale na godziny.

I poranek dzisiejszy i stacya meteorologiczna zapowiadały pogodę. Było też ciepło, nawet gorąco i ładnie aż do godziny piątej. W tej porze lunął deszcz rzęsisty, który wytrwał do siódmej. Dziś przybył arcyksiążę Ludwik Wiktor, który bawiąc u swego b. adjutanta p. Chołoniewskiego w Rudnikach, przybył odwiedzić Lwów i wystawę. Rano był w panoramie Racławickiej, a przyglądając się z tarasu pałacu sztuki widokowi na miasto, powiedział, że jedynie wystawa Edynburska miała równie piękne położenie jak lwowska. Potem był arcyks. Ludwik Wiktor na śniadaniu u ks. Sanguszkowej i złożył wizytę arcyks. Leopoldowi Salwatorowi i ks. Adamowi Sapieże.

Po południu, niemal w tej chwili kiedy deszcz się puścił, przybył arcyksiążę po raz wtóry na wystawę. Zatrzymał się najpierw długo w dziale etnograficznym, potem koleją napowietrzną, która już funkcyonuje, udał się ku pawilonowi sztuki. Tu bardzo pilnie oglądał obrazy, z wielkim znawstwem chwaląc dzieła Gierymskiego, Chełmońskiego, Bilińskiej, Fałata, Stachiewicza i Kowalskiego. Po tym pawilonie, jak po mauzoleum Matejkowskiem, oprowadzał go p. Łoziński. Potem przeszedł arcyksiążę do pięknego budową pawilonu architektury. Tu w jednym z pokoi, udekorowanych makatami, zwróciła jego uwagę makata buczacka, którą zakupił. O godzinie 6 wypił herbatę u Gerarda a o 7 odjechał wraz z p. Chołoniewskim.

Dziś publiczność miała ciekawe widowisko, po południu przed deszczem jeszcze puszczono wodę w fontannie świetlnej dla przeczyszczenia rur. Pomimo, że tego nawet próbą nazwać nie można, widok był bardzo piękny.

Nowy prezydent we Francyi.

Casimir-Périer, jako prezydent republiki, kilkakrotnie już miał sposobność zamanifestować swe bezwzględne i szczere przywiązanie do zasad republikańskich, a zarazem zaznaczyć swą lojalność i dowieść, że nie myśli kierować się żadnemi względami osobistemi. Nowy prezydent pojmuje swe zadanie jako ciężki i bardzo poważny obowiązek i zaznacza, że pragnie go spełnić w zupełności. Dzienniki podają charakterystyczną okoliczność, że kiedy Perier wahał się przyjąć ostatecznie ofiarowaną mu kandydaturę na prezydenta, wątpliwości jego usunęło odezwanie się jego matki, która powiedziała doń: „Mój synu, gdzie chodzi o spełnienie obowiązku, połączone może nawet z niebezpieczeństwem, tam Casimir-Périer nie powinien się wahać“. Nowy prezydent ma zupełną świadomość swych obowiązków i odpowiedzialności, z niemi połączonej.

Pierwszą enuncyacyą nowego prezydenta jest jego pismo, wystosowane do wiceprezydenta Izby de Mahy, w którem Casimir-Périer daje swą dymisyę, jako prezydent Izby i kończy temi słowy: „Serdecznie dziękuję tym, którzy dali mi tak cenny dowód swej sympatyi. Zgromadzenie narodowe włożyło na mnie ciężkie obowiązki; aby je spełnić, liczę na zaufanie republikanów, — zaufania tego nigdy nie zdradzę“.

Pierwszy dowód bezstronności osobistej nowy prezydent dał w tem, że powołał na prezydenta ministrów dotychczasowego szefa gabinetu Dupuy'ego, pomimo, że mógł mieć do niego niechęć osobistą z powodu, że postawieniem swej kandydatury Dupuy robił mu konkurencyę przy wyborze na prezydenta. W pierwszej chwili krążyła pogłoska, że Burdeau, najlepszy przyjaciel Casimira-Périer, obejmie prezydenturę gabinetu i wiadomość o powołaniu Dupuy'ego na prezydenta ministrów wywołała z początku wielkie zdumienie.

Oto jak było. Już podczas wyboru prezydenta republiki, w kołach republikańskich układano rozmaite kombinacye gabinetowe i ubiegano się o teki ministeryalne tak, że po obwieszczeniu wyniku głosowania kongresu, w najbliższem otoczeniu Casimira-Périer ułożono już gotową listę nowego ministerstwa, którego prezydentem miał zostać Burdeau. Nadmienić jednak należy, że sam Burdeau trzymał się zupełnie zdala od tych intryg, zwłaszcza, że stan zdrowia nie pozwalałby mu wziąć na siebie tak trudnego obowiązku.

Nazajutrz po objęciu nowego urzędu, Casimir-Périer miał dłuższą rozmowę ze swym przyjacielem Burdeau, powszechnie już uważanym za szefa nowego gabinetu. Otóż Burdeau wyłuszczył w tej rozmowie argumenta, które przemawiają za zatrzymaniem nadal Dupuy'ego na stanowisku prezydenta ministrów. Obok tego lekarz p. Burdeau Landouzy oświadczył, że powołanie Burdeau na szefa gabinetu byłoby dla niego wyrokiem śmierci. To też Casimir-Périer nie nastawał wcale na swego przyjaciela i powołał Dupuy'ego na szefa nowego gabinetu. Słychać, że wszyscy inni ministrowie mają także zatrzymać nadal swe teki.

Kiedy najbliżsi przyjaciele prezydenta republiki dowiedzieli się o tem postanowieniu, niektórzy głośno wyrazili zdziwienie, na co Casimir-Périer odpowiedział: „Gdybym w obecnej chwili powołał do rządów ministerstwo Burdeau lub jakiekolwiek inne, znaczyłoby to zastąpić ministerstwo parlamentarne ministerstwem prezydenta republiki. Gabinet powinien pozostać na swem stanowisku, dopokąd posiada poparcie większości Izby. Przekonany więc jestem, że postąpię słusznie, nie rozstając się z dotychczasowym gabinetem.“ Ktoś z obecnych nadmienił, że Dupuy rywalizował z Casimirem Périer o godność prezydenta republiki, przez co mógł był utrudnić wybór Périer'a. Prezydent odparł na to tonem, nie pozostawiającym żadnego pola do dalszej dyskusyi: „O! to już jest sprawa osobista, która mnie tylko jednego dotyczy.“

A więc nie kto inny, tylko Dupuy przedłoży Izbom we wtorek orędzie nowego prezydenta republiki. Orędzie to nie jest jeszcze ostatecznie ułożonem ale Casimir-Périer zakomunikował swym przyjaciołom treść orędzia. Ma ono się zaczynać od wspomnienia smutnych okoliczności, które sprowadziły zmianę prezydyalnych rządów we Francyi, poczem prezydent położy silny nacisk na politykę pokoju, gdyż Francya szczerze pragnie utrzymania pokoju. W orędziu zaznaczonem będzie, że i w polityce wewnętrznej niezbędnem jest pojednanie i zjednoczenie wszystkich patryotów, zwłaszcza zaś republikanów. Na zakończenie prezydent zwróci się do wszystkich władz publicznych z prośbą o ułatwienie mu trudnego zadania, do którego spełnienia potrzebuje poparcia wszystkich czynników szczerze republikańskich. Orędzie ma być ułożone w tonie wyraźnie demokratycznym i niewątpliwie zrobi korzystne wrażenie w kołach republikańskich.

W radzie generalnej dep. Sekwany socyaliści urządzili demonstracyę przeciwko nowemu prezydentowi republiki. Mianowicie socyalista Landrin zażądał powszechnej amnestyi, nadmieniając, że amnestya tem niezbędniejszą jest, że nowy prezydent republiki reprezentuje jedynie interesa bogatej burżoazyi i wielkich kapitalistów. Prefekt dep. Sekwany zaprotestował przeciwko temu, oświadczając, że prezydent republiki nie jest i nie może być reprezentantem żadnego wogóle stronnictwa, lecz jest reprezentantem kraju całego.

Nowy prezydent zaczyna jednakże zdobywać sobie popularność. W sobotę po południu odbył przechadzkę z Quai d'Orsay przez plac Zgody do ogrodu Tuilleryjskiego. Na ulicy Rivoli niektórzy z przechodniów poznali go i zgotowano mu szumną owacyę. Wołano: „Niech żyje Casimir-Périer! Niech żyje republika!“ — i tłum odprowadził go do parlamentu.

Pogrzeb Carnota.

(Telegramy Biura korespondencyjnego).

Paryż, 2 lipca. Zwłoki Carnota jeszcze w sobotę o godz. 10 wieczór położone były na katafalku w podwórzu pałacu Elizejskiego. Już przedwczoraj w nocy zaczęły się gromadzić i ustawiać gromady ludzi po ulicach, przez które orszak pogrzebowy miał przechodzić, zacząwszy od pałacu ku kościołowi katedralnemu Nôtre Dame.

Plac Zgody i plac przed ratuszem zapełniony tłumami, zachowującemi się dziwnie spokojnie i poważnie.

Paryż, 2 lipca. Wczoraj rano w kilka minut po godz. 8 ustawiło się wojsko. Tworzy ono szpaler wzdłuż całej drogi, którędy orszak pogrzebowy miał przechodzić.

Wieńce nadsyłano i składano do ostatniej chwili przed uroczystością pogrzebową.

Na Avenue des Champs Elysées ustawiły się niezliczone deputacye. Okna wszystkich domów zapełnione widzami; nawet na dachach mnóstwo ciekawych widzów.

Usposobienie tłumów zgromadzonych poważne. Takiej ciżby dotąd jeszcze nie było w Paryżu. Upał nieznośny. W wylotach ulic, łączących się z temi, przez które orszak ma przechodzić, poustawiano drabiny, zbito na prędce rusztowania, a nawet poustawiano różnego rodzaju wozy, aby pomieścić na podwyższeniu ciekawych za sowitą opłatą. Niezwykłe wrażenie wywarł przyjazd do pałacu Elizejskiego ambasadorów i wojskowych *attachés*, szczególnie Niemiec, Anglii i Włoch.— Członków gabinetu, gdy przybyli, powitały tłumy życzliwie, wojsko oddało im honory wojskowe.

O godz. 10 przybył Casimir-Périer. —W kwadrans później generał Saussier dał rozkaz do marszu. Wojsko sprezentowało broń. Wśród grzmotu dział ruszył pochód. Gwardya republikańska konna poszła na czele orszaku pogrzebowego. Za nią niesiono wieniec ofiarowany przez nowego prezydenta Périera — a dalej duchowieństwo w powozach.

Sama trumna okryta jest chorągwią trójbarwną — bez żadnych kwiatów i wieńców. — Pochód pogrzebowy sprawiał na tłumach widzów silne wrażenie. Mężczyźni pozdejmowali kapelusze, a niewiasty żegnając się modliły.

Pochód był imponujący.

Za trumną bezpośrednio szli oficerowie, niosący ordery nieboszczyka, za nimi synowie i inni członkowie rodziny, z kolei szedł Périer z odkrytą głową, mając na sobie jako jedyną oznakę wielką wstęgę legii honorowej, otoczony swoim sztabem wojskowym, — następnie prezydent senatu Challemel-Lacour, wiceprezydent Izby poselskiej Mahy, ambasadorowie, członkowie gabinetu, posłowie nadzwyczajni, członkowie grona dyplomatycznego, senatorowie, deputowani, generałowie, przedstawiciele przeróżnych korporacyj i władz urzędowych. Ostatni należący do orszaku wyszli z pałacu Elizejskiego dopiero o godz. 11 min. 20.

Orszak musiał się kilka razy zatrzymać z powodu ciżby.

Kilku ambasadorów, między nimi niemiecki hr. Münster, wsiedli później do powozów i jechali w orszaku.

Tłumy publiczności zachowywały się poważnie w nabożnem milczeniu. Tylko gdzieniegdzie odezwały się głosy pochwały i uznania, ale sąsiedzi sami wkrótce przywracali spokój i powagę.

Wiele niewiast i dzieci, a nawet kilku żołnierzy z powodu upału zemdlało. Odwieziono ich bezzwłocznie do przygotowanych stacyj ratunkowych. Tłumy dobrowolnie i uprzejmie wtedy ustępowały. Nawet jeden wyższy oficer ze świty prezydenta Périera zemdlał i trzeba go było wynieść.

Na ulicy Rue des Piramides młodzieniec, mogący mieć 20 lat, wdrapał się na daszek ponad sztachetami kiosku, spadł na te sztachety i umarł na miejscu.

Paryż, 2 lipca. Przy trumnie Carnota prezes ministerstwa Dupuy wygłosił mowę, która opiewa:

Carnot położył życie za Francyę i republikę, ugodzony okrutną zemstą sekty, którą jednak zjednoczenie wszystkich narodów stłumić potrafi. Padł jak żołnierz na polu chwały. Widział on zbliżającą się godzinę odpoczynku, bo nie myślał wcale ubiegać się o wybór ponowny, uważał bowiem taki wybór za niezgodny z duchem konstytucyi. Miał on jak najwznioślejsze pojęcie o zadaniach prezydenta republiki. Umiał on tak wewnątrz kraju, jak poza jego granicami obudzić życzliwość i szacunek dla Francyi. Jednomyślne objawy smutku są dowodem, jaką życzliwość, uznanie i podziw miała zagranica dla nieboszczyka jako dla człowieka, obywatela i prezydenta, szczególnie dla zwolennika pokoju, dla którego poświęcił wszystkie swoje siły.

Teraz będzie pochowany w Panteonie obok organizatora zwycięstw. W ten sposób śmierć połączy geniusza wojny z geniuszem pokoju. Historya powie o nim, że pragnął zjednoczyć wszystkich Francuzów w republice tolerancyi i mądrości, postępu i wolności.

Opisawszy następnie osobiste zalety nieboszczyka i wzrastającą ustawicznie popularność jego — rzekł na zakończenie:

Pamięć o Tobie we Francyi nigdy nie zaginie. Francya czuje ogrom swej straty. Tobie zawdzięczamy to, że przygotowało się zjednoczenie wszystkich synów Francyi we wspólnej miłości do republiki. Pragniemy trzymać się Twego hasła: Zawsze służyć dobru Francyi i nigdy nie spuszczać go z oka. Republika pochyla chorągwie żałobne nad Twoją trumną. Jako ostatnie pożegnanie przyjmij od nas hołd wdzięczności i bolu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 lipca.

Urzędowa *Wn. Ztg.* ogłasza w ostatnim numerze trzy pisma odręczne cesarza wystosowane do ministra spraw zagranicznych Kalnoky'ego, do austryackiego premiera ks. Windischgraetza i do prezydenta węgierskiej Rady ministrów dr. Wekerlego. Wszystkie trzy pisma zawierają postanowienie, że wspólne delegacye mają się zebrać dnia 14 września w Budapeszcie.

Dnia 23 i 24 czerwca odbył się w Wiedniu zjazd reprezentantów Towarzystw dla szkół miejskich. Celem zjazdu było utworzenie związku, obejmującego całą Austryę. Związek ma dążyć do tego, aby szkoły miejskie otrzymały organizacyę, umożebniającą uczniom przejście do wszystkich szkół fachowych, przez co zmniejszyłby się napływ do szkół średnich. Dalszym celem związku ma być stworzenie jednolitych podręczników szkolnych. Związek ma się postarać o wydanie i zaprowadzenie wzorowych książek szkolnych, któreby usunęłyby dotychczasową niejednostajność podręczników. W końcu związek ma utworzyć bibliotekę centralną, starać się o reformę świadectw szkolnych, zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka francuskiego, ograniczenie nauki popołudniowej, uregulowanie stosunków służbowych nauczycielstwa, utworzenie Izb nauczycielskich, wydawanie pism fachowych i t. p. Na zjeździe uchwalono statuty związku i wybrano komitet wykonawczy. Nowy związek ma wybitnie centralistyczne tendencye i zamierza połączyć nauczycielstwo bez względu na narodowość. „Jednolitość w podręcznikach“, którą twórcy związku wysuwają na pierwszy plan, zdradza, że rozchodzi się o zatarcie wszelkiego indywidualizmu, wypływającego z właściwości każdego kraju i każdej narodowości.

Przedwczoraj przybył cesarz do Trydentu. Na dworcu powitali go marszałek krajowy i wiceburmistrz Trydentu. Obaj przemawiali po włosku, a cesarz odpowiedział im również w tym języku. Usiłowania wiedeńskiego dziennikarstwa, aby pobytowi cesarza we włoskiej części odebrać znaczenie polityczne, wywołały wśród Włochów tyrolskich rozczarowanie. Spodziewano się, że w czasie pobytu monarchy będzie można zwrócić jego uwagę na ekonomiczne, narodowościowe i polityczne właściwości i potrzeby południowego Tyrolu. Te nadzieje zawiodły, a fakt, że cesarz nie będzie przyjmował deputacyi posłów sejmowych i posłów do Rady państwa z okręgu trydenckiego uważają powszechnie za ograniczenie wcale nieprzyjemne. To też z poza opisów o entuzyastycznem przyjęciu wyziera pewien chłód, którego dowodzą wiadomości, że nie wszystkie domy w Trydencie udekorowano, że flagi o barwach państwa nie powiewają na wszystkich domach udekorowanych i że w czasie przedstawienia galowego teatr nie był zapełnionym.

Węgierskie stronnictwo katolickie nie ustaje w swojej pracy. W piątek odbył się w Preszburgu wiec katolicki, na którym uchwalono następujące rezolucye:

1. Stojąc na gruncie religijnym, my, katolicy, nie możemy uznać rozdziału państwa od kościoła. Wobec faktu jednak, że władze państwa ogłosiły zasadę niezależności państwa od kościoła, uważamy za konieczne, aby oznaczono zakres działania kościoła i państwa.

2. Wiec katolicki uważa załatwienie kwestyi autonomii kościoła katolickiego na Węgrzech za konieczne.

3. Ponieważ według naszego przekonania kwestye socyalne rozwiązać można tylko na gruncie religijnym, przeto przyrzekamy występować przeciw wszelkim odcieniom rewolucyi socyalnej, popierać materyalne, duchowe i religijne potrzeby robotników i w tym celu przystępować do Towarzystw religijno-socyalnych oraz popierać powstanie takich Towarzystw.

4. Należy utworzyć komitet krajowy celem zorganizowania na legalnej drodze obrony praw kościoła i społeczności katolickiej przed państwem bezwyznaniowem.

Głos socyalistycznego dziennika „Vorwärts“ o zamordowaniu Carnota.

Nadmieniliśmy już o tem, że w redakcyi berlińskiego dziennika *Vorwärts*, który jest centralnym organem stronnictwa socyalistycznego w Niemczech, odbyła się narada z powodu zamordowania Carnota. Jaki był przebieg tej narady i co uchwalono, dotąd niewiadomo, ale można się domyślać z artykułu, jaki się potem pojawił we wspomnianym dzienniku. Otóż w artykule pod napisem „Carnota zamordowanie“ nie ma wcale żadnego bezpośredniego potępienia tego morderstwa, jest tylko kilka frazesów o wzruszającej katastrofie, o sztylecie nieszczęsnego i t. p. Według tego dziennika Carnot był „osobiście uczciwym człowiekiem, ale bogatym mieszczaninem *(Grossbourgeois)* od stóp do głowy“. Dziennik ten twierdzi, że „przyczyny zamordowania wcale jeszcze nie zbadane, nikt nie wie, dlaczego Caserio Carnota zamordował — a nawet niewiadomo, czy ma zdrowe zmysły... Dalej gniewa się ten dziennik o to, że już teraz w mordercy Carnota wietrzy się anarchistę i przewiduje z oburzeniem, że stronnictwo mieszczańskie wyzyska jego czyn na swoją korzyść.

Dotąd sądzono powszechnie, że stronnictwo socyalno demokratyczne unika wszelkiej styczności z odłamem t. zw. niezawisłych, a szczególnie z deklarowanymi anarchistami; — teraz można było spodziewać się, że kierownicy stronnictwa wyprą się stanowczo wszelkiej styczności z anarchistami i wyraźnie potępią czyn i środki działania — atoli w artykule powyższym niema tego, czego się spodziewano. Pokazuje się, że socyalistom w chwili tak stanowczej zabrakło nawet taktu politycznego.

Reakcya przeciw anarchizmowi.

Jeżeli się sprawdzą wiadomości, podane przez dziennik *Petit-Marseillais* o zmowie międzynarodowej anarchistów na życie Carnota, a domyślał się tego już przedtem sędzia śledczy w Rzymie, który prowadzi dochodzenie zamachu na Crispi'ego, wówczas z większą natarczywością odezwą się głosy upominające się o międzynarodowe porozumienie się o środki działania przeciw anarchizmowi i wzajemne wspieranie się rządów w tej walce.

Sprawę tę poruszono już kilka razy, szczególnie Hiszpania odezwała się po zamachu barcelońskim z żądaniem wspólnego porozumienia się, ale bez skutku. Teraz, według doniesień z Rzymu do dziennika *Times* — rząd włoski ma zamiar wystąpić z propozycyą układów międzynarodowych przeciw anarchistom. Jednym ze środków — ma być utworzenie międzynarodowego centralnego biura w Genewie dla czuwania nad anarchistami i dla udzielania rządom wiadomości o najgroźniejszych anarchistach. Według innej wiadomości rząd włoski ma zamiar zwołać konferencyę dla narad nad środkami tłumienia anarchizmu.

Czy rządy zgodzą się na taką konferencyę i na środki wspólnego działania? Dotąd rząd niemiecki nie okazał żadnej gotowości; trudnem będzie porozumienie z rządem angielskim, Anglia bowiem nie zechce pozbywać się swego wspaniałego prawa, na mocy którego stała się przytuliskiem emigrantów politycznych, a nie bez racyi jest obawa, że nie jeden rząd, a szczególnie Rosya, piętnowałaby mianem anarchisty pierwszego lepszego, który z pobudek czysto politycznych działał przeciw rządowi i szczęśliwie uszedł za granicę, aby uniknąć srogiego wyroku bez sądu.

Mimo to i w Anglii zaczynają się odzywać głosy, które świadczą, że rząd angielski jest obecnie skłonniejszy do jakiejś akcyi międzynarodowej, bo uznaje, że dotychczasowe postępowanie jego wychodziło na korzyść anarchistów. Wprawdzie w samej Anglii zachowywali się spokojnie, bez jakichkolwiek zamachów, aby czujności rządu przeciw sobie nie zwracać i nie tracić prawa przytułku, jednak dowiedzioną jest rzeczą, że kierownictwo anarchizmu ma swoją siedzibę w Londynie.

Pa[illegible]

Teraz potwierdza się już z całą stanowczością że Caserio był tylko wykonawcą wyroku sprzysiężonych na życie Carnota spiskowców. Pierwsze zeznanie w tym duchu złożył pewien żołnierz znajdujący się w więzieniu wojskowem. Dowiedziawszy się o zamordowaniu Carnota, żołnierz ten zamyślił się i przez dłuższy czas nie mówił ani słowa. Potem zawołał mimowoli: „Ja wiedziałem, że Carnot w Lugdunie miał być zamordowany.“ — „Ty, wiedziałeś? — pytali go towarzysze więzienia. — „Tak jest, Włoch Caserio wykonał zamach; znam go osobiście. Postanowiono, żeby rozstrzygnął, kto ma zabić Carnota. Los padł na Caseria. Nie cofnął się przed tem.“

Żołnierz ten opowiedział następnie, że w Cette w nie wielkiem zgromadzeniu anarchistów wydano wyrok śmierci na Carnota za to, że nie ułaskawił Vaillanta i Emila Henry'ego. Do spisku należał Caserio i na niego padł los, aby wykonał wyrok. Caserio ucieszył się z tego i powiedział z włoska po francusku, że od tej chwili biedny prezydent republiki uważany być może za nieżyjącego.

Spór ze swym pracodawcą Caserio wywołał umyślnie, aby mieć pretekst do opuszczenia piekarni. Sprzysiężeni niecierpliwie oczekiwali wiadomości o spełnieniu morderstwa, a dowiedziawszy się, że Carnot zabity, spokojnie położyli się spać.

Żołnierz ów wymienił nazwiska siedmiu sprzysiężonych, których Caserio był narzędziem. Według telegraficznego doniesienia z Marsylii, wszyscy oni zostali aresztowani.

Caserio sam wyznał, że należał do sprzysiężenia międzynarodowego, które zawotowało śmierć Carnota, i udzielił podobno niektórych szczegółów o spiskowcach. Caserio zachowuje pozorny spokój; o zbrodni tylko mówi z fanatyzmem i nie okazuje najmniejszego żalu.

Aresztowany w Montpellier anarchista Laborie przyznał się, że wiedział o zamiarze zamordowania Carnota i mówił o tem z Caseriem. — Laborie uważany jest za współwinnego w zamordowaniu Carnota. Aresztowano jeszcze jakiegoś bliższego znajomego Caseria i znaleziono przy nim papiery, kompromitujące wielu innych anarchistów. Mają być dokonane dalsze aresztowania.

Pewien nauczyciel szkoły ludowej chciał wytłomaczyć poglądowo swym uczniom zamordowanie Carnota, przyczem wydobył scyzoryk i tak nieszczęśliwie nim manipulował, że śmiertelnie ranił jednego z uczniów. Przykra ta historya zrobiła wielką sensacyę. Nauczyciel zapewne będzie ukarany za nieostrożność.

Izba deputowanych, na wniosek Dupuy'ego, uchwaliła kredyt w kwocie 110 000 franków na koszta pogrzebu Carnota.

Według doniesień z Rzymu w ciągu tygodnia aresztowano we Włoszech 150 anarchistów.

W liczbie wieńców, nadesłanych od obcych władców na pogrzeb Carnota, znajduje się wieniec od cesarza Franciszka Józefa; na wstędze napis: *„Au président Carnot François Joseph, empereur et roi“.*

Car zamówił wieniec dla Carnota za ośm tysięcy franków.

Pomiędzy innemi znajduje się także wieniec od kolonii niemieckiej w Paryżu.

Sądy dzienników rosyjskich o Carnocie.

Dzienniki rosyjskie nie spieszą się bardzo z wypowiedzeniem swego zdania, a nadto przychodzą do nas późno. Mimo to nie zawadzi bynajmniej wymienić niektóre z tych sądów, bo, chociaż spóźnione, nie straciły swego znaczenia.

Wszystkie przyznają Carnotowi mądrość biegłego polityka, niezrównaną uczciwość i bezstronność. Dziennik *Nowoje Wremia* wyszedł w obwódkach żałobnych, a o Carnocie pisze, iż jemu jednemu udało się zatargi stronnictw we Francyi złagodzić i dobro powszechne ogłosić jako najwyższy ideał kierowników państwa. Podczas swego urzędowania umiał obudzić w Rosyi zaufanie do Francyi; jego spokojny, roztropny a energiczny charakter potrafił nawet wrogów zmusić do szanowania republiki. Braterska przyjaźń między Rosyą a Francyą jest jego dziełem, nieodzownie potrzebnem dla spokoju powszechnego. Następca Carnota powinien iść śladami swego poprzednika, aby utrzymać Francyę na jej stanowisku światowem. Naród, który miał Carnota, może spokojnie spoglądać w przyszłość.

Russk. Wiedom. twierdzą, że nazwisko Carnota oznacza w dziejach nowy okres w międzynarodowem stanowisku Francyi republikańskiej. Tylko osobistym zaletom nieboszczyka udało się doprowadzić do zbliżenia między Rosyą a Francyą i to uczyniło go popularnym we Francyi.

Moskow. Wiedom. przyznają, że Carnot pokonał z honorem wszelkie trudności i przeciwności we Francyi, nie prowadząc bynajmniej polityki bojowej. On jedynie postawił Francyę znowu na stanowisku mocarstwa.

Nowosti piszą, że Carnot nie był szczególnie uzdolnionym, jednak zacność jego i szlachetność pokonały wszystko i wszystkich. On był duszą, która nadawała kierunek najwyższym zagadnieniom polityki francuskiej; w przebiegu uroczystych dni kronstadzkich on miał rolę najważniejszą, chociaż go tam nie było.

Nawet *Graždanin* nie odmawia Carnotowi pochwał za jego uczciwość i szlachetność.

Z Bułgaryi.

Nowy rząd oblicza deficyt skarbu bułgarskiego na 35 milionów franków. Deficyt ten powstał przez użycie pożyczki wiedeńskiego Länderbanku na inne cele, nie na budowę dróg żelaznych i portów. Jest on tylko o tyle deficytem, że obecnie rząd nie posiada 35 milionów franków na te cele, na jakie przeznaczono pożyczkę bułgarską. Do deficytu tego wliczono również ratę długu okupacyjnego w kwocie 11 milionów, wypłacaną Rosyi. Nowe ministerstwo zastrzega się przeciw mniemaniu, jakoby Bułgarya nie mogła wypełnić swoich zobowiązań. Przeciwnie rząd wypłacać będzie procenta regularnie, a oszczędności, jakie zalecił dawny minister skarbu Salabaszew, można z łatwością przeprowadzić. Największe oszczędności można poczynić w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie wydatki na policyę zmiejszyć można do połowy. Nadto rząd spodziewa się otworzyć nowe źródła dochodu i przez podniesienie ceł w porozumieniu z ościennemi państwami podnieść dochody z ceł dotychczas nader małe.

Odsłonięcie pomnika ś. p. dra Władysława Niegolewskiego w Buku.

Dnia 27 b. m. odbyła się w Buku piękna uroczystość poświęcenia pomnika, wzniesionego przez rodaków jednemu z najdzielniejszych szermierzy praw ujarzmionego narodu śp. Władysławowi Niegolewskiemu. Tłumy publiczności miejscowej i przybyłej z Poznania i innych miast Wielkopolski zapełniły szczelnie obszerną świątynię bukowską. Podczas mszy św, odprawionej przez ks. proboszcza Nizińskiego z Gnina, śpiewał chór miejscowych śpiewaków z towarzyszeniem orkiestry.

W głównej nawie kościoła tuż przed wielkim ołtarzem stał katafalk wśród mnóstwa kwiatów egzotycznych i jarzącego światła, okryty cały wieńcami, przywiezionemi z Poznania, a mianowicie od Towarzystwa Starych Przemysłowców, Towarzyszów broni z r. 1863, Towarzystwa „Stelli“, Koła Śpiewackiego Polskiego, *Gońca Wielkopolskiego*, i Towarzystwa „Halka“ z Jeżyc. Straż honorową przy katafalku tworzyli towarzysze broni z r. 1863, oraz Towarzystwo krawców z sztandarem z Poznania, w kościele zaś samym obywatele miasta Buku z szarfami narodowemi. Po skończonej mszy św. wszedł na kazalnicę ksiądz prałat dr. Jażdżewski i w pełnych namaszczenia słowach skreślił żywot i życie publiczne ś. p. dr. Władysława Niegolewskiego.

Po odprawionych następnie ceremoniach kościelnych przy katafalku i odśpiewaniu *castrum doloris*, którym towarzyszyło 10 kapłanów, wszyscy udali się z kościoła na cmentarz, gdzie w nader uroczem miejscu wśród drzew klonowych stoi pomnik ś. p. dr. Władysława Niegolewskiego. Najpierw przemówił w krótkich słowach dr. K. Rzepecki, polecając pomnik opiece i pamięci całego narodu, a szczególnie mieszczaństwa miasta Buku, które ś. p. Władysław Niegolewski tak ukochał.

Poświęcenia pomnika dokonał w gorących i patryotycznych słowach proboszcz miejscowy ks. Akoszewski, który zarazem odczytał pismo wdowy p. Wandy Niegolewskiej, uniewinniającej swoją nieobecność z powodu ciężkiej choroby matki swej p. hr. Leonardowej Kwileckiej.

Po poświęceniu pomnika wszedł na mownicę poseł Głębocki z Czerlejna i w długiej, potoczystej, bardzo patryotycznej mowie sławił cnotę i życie publiczne ś. p. dr. Wł. Niegolewskiego, stawiając go nam za wzór i godny naśladowania przykład gorącej miłości Ojczyzny.

Po nim przemawiali jeszcze w imieniu młodzieży dr. Karchowski z Poznania, a następnie sławiąc jego cnoty bezgraniczne, poświęcenie się i bohaterstwo na polu walki w r. 1863 Ign. Andrzejewski z Poznania i Degórski z Buku, a cały szereg przemówień zakończył włościanin Cieślal z Dobieżyna w następujących słowach:

„Jak wielka musiała być praca ś. p. dr. W. Niegolewskiego, jak wielkie Jego zasługi, tego dowodem i zjazd dzisiejszy i pogrzeb wspaniały w roku 1885 tutaj w Buku. Kilka tysięcy włościan składało wówczas podziękowanie i cześć wielkiemu Mężowi. W imieniu tych włościan moje usta nieudolne chcą dzisiaj raz jeszcze wypowiedzieć wdzięczność dla ś. p. Niegolewskiego za jego miłość dla nas i opiekę jaką nas otoczył. Inni mówcy przedemną już podnieśli zasługi zacnego patryoty, ja Mu dziękuję szczególnie za słynną interpelacyę w której wykrył knowania nas zgubić mające. Dziękuję mu za wszystko to, co nam włościanom dobrego wyświadczył, za tę pomoc bądź to materyalną, bądź moralną, której nam zawsze ofiarną ręką i sercem chętnem udzielał. Wystawiliśmy mu pomnik na znak wdzięczności i hołdu, ale powinniśmy więcej jeszcze uczynić. Modlić powinniśmy się w pacierzach naszych za naszego obrońcę i szermierza; pomódlmy się raz jeszcze dzisiaj i westchnijmy:

„Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki wieków. Amen.“

W końcu jeszcze w serdecznych słowach podziękował zebranym p. Z. Niegolewski za liczny udział w uroczystości.

Pomnik przedstawia się jako obelisk wykuty z szarego granitu na podstawie z piaskowca ustawiony, przeszło $2^1/_2$ metra wysoki i około 50 centimetrów szeroki, wykonany w pracowni p. Marcinkowskiego, rzeźbiarza w Berlinie. U góry jest krzyż wyrzeźbiony i złocony, a tuż pod krzyżem portret rzeźbiony ś. p. Władysława Niegolewskiego, następnie napis:

Dr. Władysławowi Niegolewskiemu,
obrońcy Ojczyzny i Kościoła,
prezesowi Koła polskiego,
wdzięczni ziomkowie.
1894.

Kronika.

Kraków, 2 lipca.

Ze Związku Towarzystw sokolich otrzymujemy następujące pismo:

Baczność Sokoły! Siła elementarna nie dozwoliła odbyć zlotu w oznaczonym terminie. Ulewny deszcz w nocy z wtorku na środę zniszczył owoce wytężonej pracy ku osuszeniu boiska. We środę rano boisko i szatnie przedstawiały się jak trzęsawisko, a i dziś jeszcze wydział związku i przybyli na wystawę druhowie uznali to i stwierdzili, iż ćwiczenia byłyby niemożliwe. Odroczenie zlotu było zatem nieuniknione. Obecnie, gdy boisko rychło będzie do dobrego stanu przywrócone, wydajemy hasło do zlotu nieodwołalnie na dnie 14 i 15 lipca. Program, który tylko małym zmianom ulegnie, ogłosimy temi dniami. Zawiadamiając wszystkie gniazda i wszystkich druhów o tym nowym terminie zlotu i zgromadzenia delegatów, wzywamy was w imię naszej solidarności i karności, w imię naszej sokolej idei. Gotujcie się do zlotu z niezłomną wytrwałością i niezrażeni chwilową obecnie przeszkodą, przybywajcie jak najliczniej, ile możności liczniej jeszcze niż się teraz zapowiadało, na zlot w dniach 14 i 15 lipca. Czołem! — Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich. We Lwowie, dnia 29 czerwca 1894. *Tadeusz Romanowicz*, prezes Związku; *dr. Styczeń*, I wiceprezes; *dr. Dzięddzielewicz*, II wiceprezes; *dr. Fiszer*, sekretarz.

Na wystawę do Lwowa dziś rano o godzinie 7 wyjechali uczniowie szkół wiejskich z powiatu krakowskiego w liczbie około 500 pod przewodnictwem inspektora szkół p. Spisa. Dziatwie w pięknych strojach wiejskich, z pawiemi piórkami przy czerwonych krakuskach, towarzyszą nauczyciele i nauczycielki z powiatu, oraz kilku księży katechetów. Dla tej pierwszej ekspedycyi dziatwy krakowskiej na wystawę zamówiono osobny pociąg, który dążyć będzie z hyżością pospiesznego. Do Lwowa przybędą przed godz. 4 po południu. Odjeżdżających żegnali rodzice i krewni, którzy dzieci do Krakowa przywieźli ze wsi. Dworzec roił się od jasnych sukman i jaśniejszych jeszcze twarzy i uśmiechów odjeżdżającej wesołej drużyny.

Skarbonka Towarzystwa „Szkoły ludowej“ znajduje się w gmachu przemysłowym wystawy, ustawiona tuż przed pawilonem cesarskim. Zwraca powszechną uwagę oryginalnie piękną swą formą i napisami nawołującemi przechodniów: „Dajcie jeden grosz przynajmniej na budowę szkół wiejskich“.

Sądzimy, że wobec powszechnie znanej w kraju potrzeby szkół ludowych, niewielu znajdzie się takich, którzy przybywając na wystawę, nie wrzuciliby bodaj grosza na cel tak szlachetny i wzniosły. Obowiązek to obywatelski, do którego nawoływać chyba zbyteczne.

Wydział krakowskiej Czytelni akademickiej urządza wycieczkę akademików na wystawę lwowską. Akademicy, którzy chcieliby wziąć udział w wycieczce, zechcą się zgłosić w Czytelni akademickiej, gdzie bliższych informacyj zasięgnąć mogą. Na razie donosimy, że wycieczka zaprojektowaną jest na 3 dni (od 15—17 lipca).

W sprawie zjazdu pedagogicznego, mającego rozpocząć swe obrady w sobotę 14 b. m. we Lwowie, otrzymujemy z kilku powiatów zachodniej części kraju ubolewania, iż wielu nauczycieli szkół ludowych z miejsc odleglejszych nie weźmie w zjeździe udziału, gdyż dyrekcya kolei państwowych odmawia im zniżenia cen jazdy trzecią klasą. Możnaby temu zaradzić w sposób prosty, mianowicie przez odłożenie zjazdu o dwa lub nawet tylko o jeden dzień, wskutek czego nauczyciele mogliby skorzystać ze zniżonych cen jazdy w nadzwyczajnych pociągach sobotnich. Gdyby komitet zjazdu zdecydował się na to, sądzimy, że byłoby jeszcze dość czasu do zawiadomienia interesowanych o odłożenie terminu za pośrednictwem dzienników.

Na przytulisko dla kalek i starców weteranów z r. 1863 nadesłała nam p. Marya z Buszczyńskich Czerwińska zebraną za jej pośrednictwem kwotę 25 złr. Oby ten dar serc litościwych wzbudził i w innych więcej niż dotąd współczucia dla ludzi zasłużonych Ojczyźnie, a bardzo nieszczęśliwych.

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, że młodzież szkolna, pozostająca w Krakowie przez czas wakacyj, wpisywać się może na ćwiczenia codziennie w bieżącym tygodniu między godziną 5 a 6.

Z uniwersytetu. Krakowianin p. Adam Maurizio, na uniwersytecie w Bernie w Szwajcaryi otrzymał w tych dniach doktorat filozofii *magna cum laude* za rozprawę p. t. *Zur Systematik u. Entwicklungsgeschichte der Saprolegnieen.*

P. Olga Boznańska, artystka malarka, znana zaszczytnie z ostatniej wystawy w Monachium, przybyła do Krakowa.

Z teatru. Sezon tegoroczny zamknięty został dwoma przedstawieniami, które w cyklu tegorocznym należały bezsprzecznie do najlepszych. W sobotę przy szczelnie zapełnionym teatrze dawano „Madame Sans-Gene“ z udziałem pani Zimajer w tytułowej roli, wczoraj zaś „Śluby panieńskie“.

Na sobotniem przedstawieniu, wręczono opuszczającej scenę krakowską pannie Maryi Sznażance, gra

jącej rolę księżnej Elizy, piękny bukiet z wstęgami i napisem: „Maryi Sznażance, swej ulubienicy — publiczność krakowska z pożegnaniem“.

Z kancelaryi teatru donoszą nam: Po skończonym sezonie komedyi i dramatu, przez czas wakacyi dawane będą w teatrze miejskim przedstawienia operetkowe i operowe. We wtorek rozpocznie „Dziecko szczęścia“ operetka w 3-ch aktach z muzyką Millöckera. Główne partye odśpiewają panie Teksel i Niesiołowska, oraz panowie Olszewski, *Rybak*, Roman i Węgrzyn.

Teatr letni w parku krakowskim. We wtorek 3 bm. „Biedna dziewczyna“, operetka w 6 obrazach, występ pani Radwan, artystki teatru hr. Skarbka we Lwowie. W środę i czwartek „Lekka kawalerya“, operetka w 2 aktach T. Suppego, nowa wystawa, nowa garderoba, oraz występ gościnny p. Wincentego Rapackiego (syna). Poprzedzi jednoaktowa komedya Benediksa „Jeden z nas ożenić się musi“.

Rektorem lwowskiej szkoły politechnicznej na rok szkolny 1894/95 wybrany został profesor Maksymilian Thullie dyplomowany inżynier, profesor teoryi i budowy mostów.

Delegatem lwowskiej Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej na lat trzy wybrany został prof. uniw. dr. Teofil Ciesielski. W poprzednim okresie piastował tę godność dr. Gerstmann.

Rozstrzygnięcie konkursu. Komitet budowy domu techników ogłosił między słuchaczami Szkoły politechnicznej konkurs na szkice rzutów poziomych „domu techników“, który ma stanąć jako własność Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie.

Z nadesłanych pięciu projektów przyznała *jury* pod przewodnictwem rektora dra Dziwińskiego pierwszą nagrodę (w kwocie 40 koron i list pochwalny) projektowi pod godłem „strzała“, drugą nagrodę (20 koron i list pochwalny) projektowi pod godłem „?“ — trzecią nagrodę (list pochwalny) projektowi pod godłem „szczęść Boże“, a pochlebną wzmiankę projektowi pod godłem „...w świat“.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu „strzała“ i „?“ jest p. Jakób Knraś, a projektu „szczęść Boże“ p. Eliasz Finkelstein, słuchacze budownictwa.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Niemirowie (w pow. rawskim) pod zarządem ks. Władysława Mścisza, proboszcza obrz. łac. — dziełek 75; w Zimnowodzie (w powiecie lwowskim) pod zarz. p. Bronisława Majera, dyrektora szkoły — dziełek 75; w Starych Brodach (w powiecie brodzkim) pod zarz. p. M. Adamskiego, dyrektora szkoły — dziełek 85.

Z dawniej założonych czytelń powiększono bibljoteczki: w Hawłowicach, Tyniowicach, Wiązownicy, Burakówce, Kozłowie, Lubli i Sanoku, jakoteż czytelni na Janowskiem, wypożyczalni św. Maryi Magdaleny i 11 pułku artyleryi we Lwowie.

Obywatelstwo honorowe miasteczka Lutowisk nadała miejscowa Rada gminna notaryuszowi, drowi Arturowi Blumenfeldowi, przenoszącemu się na nową posadę do Ustrzyk Dolnych. W imieniu deputacyi, złożonej z burmistrza i kilku radnych, wręczył honorowemu obywatelowi dyplom dnia 26 czerwca proboszcz ks. kan. Kostecki.

Podziękowanie. P. Edward Wodziczko, rządca dóbr Balice, sprawił tutejszej młodzieży szkolnej w bieżącym roku majówkę, zakupiwszy na ten cel potrzebne artykuły i obdarowawszy chojnie młodzież różnemi bakaliami. Jest to nader sympatyczny czyn obywatelski, dający dowody opieki nad ludem, która polega nietylko na wspomożeniu biednych, ale także i uprzyjemnieniu dziatwie ludowej jej pracy, a tem samem zbliżenia tego ludu ku inteligentniejszym warstwom społeczeństwa.

Zarząd szkoły wyraża serdeczne podziękowanie p. Wodziczce za opiekę nad dziatwą szkolną tutejszą.

W. Madej, kierownik szkoły.

Pomoc prawna dla ubogich. Zamieszkali w Czerniowcach adwokaci złożyli Izbie adwokackiej pisemne oświadczenie, że każdej soboty bezpłatnie będą udzielali porady prawnej, oraz będą układali skargi i pisma sporne w sprawach drobiazgowych i sumarycznych dla wszystkich, którzy bądź świadectwem gminy, bądź świadectwem urzędu parafialnego, bądź wreszcie innym wiarygodnym dokumentem wykażą ubóstwo.

Spadek po ś. p. Wiktoryi Czarneckiej, milionerce zamordowanej w Petersburgu przypada, jak nam donoszą, Ignacemu Mossakowskiemu. Dla zgłoszenia jego praw sukcesyjnych udał się do Petersburga adwokat tutejszy dr. Adam Doboszyński, jako pełnomocnik p. Mossakowskiego.

Krwawa scena. *Kuryer lwowski* donosi: Za rogatką Janowską pod l. 108 dzierżawi od fundacyi Skarbkowskiej ob. lwowski Józef Zienkiewicz maleńki folwark około 50 morgów pola i łąk, za czynsz roczny 600 złr., mieszka tam i gospodaruje utrzymując się z furmanki. D. 26 b. m. o godz. 5½ po południu Z., wyszedłszy do kosarzów, ujrzał majora, konno jadącego przez skoszoną i już słotą przybitą do ziemi koniczynę. Rozżalony zwrócił się do niego z przedstawieniem, aby używał drogi do jazdy a nie wyrządzał mu szkody, gdy i tak deszcz nieustanny pozbawia mienia gospodarzy, przygniecionych podatkami. Major szorstko odrzekł: „Halten Sie Goschen... Sie alter S... Kerl“. Zienkiewicz odwzajemnił mu również po niemiecku: „Sie sind selbst ein S... Kerl, weil Sie nicht schützen können, was mich das kostet“. Wtedy major dobył pałasza i najeżdżając na Zienkiewicza koniem, chciał go ciąć. Zienkiewicz (niegdyś żołnierz z powstania r. 1863) trzymając w ręku fajkę z niedługim cybuchem, zręcznie tym cybuchem odpierał najazdy konia i nie dopuszczał do cięcia. Nagle złamała mu się treska od cybucha, i w tej chwili major zadał mu cięcie pałaszem w głowę nad czołem. Zienkiewicz padł na ziemię, a major usiłował masakrować go dalej już leżącego, krzycząc: „Ich muss den Kerl niedermachen“. Wtedy nadbiegł kowal Zienkiewicza z kuźni i broniąc swego pracodawcę zagrożonego śmiercią zwalił majora tyką po plecach tak, że mu czapka spadła w błoto, a koń spłoszony skoczył w bok.

Równocześnie wybiegł stróż Zienkiewicza i podniósłszy tegoż z ziemi, zaprowadził broczącego krwią do kuźni. Oficer puścił się konno za nimi, atakując pałaszem. Ludzie bronili się grabiami drewnianemi i młotem. Major zaniechał wreszcie dalszych napaści i pojechawszy na pobliski odwach pod magazynami wojskowemi przysłał dwóch żołnierzy po czapkę. Ale Z. ciężko ranny odmówił wydania czapki i odesłał ją do komendy placu.

Handel włosami. Donoszą z Warszawy: Od pewnego czasu w okolicy podmiejskiej kręcą się handlarze, proponując dziewczętom i kobietom wiejskim sprzedaż włosów. Handlarze ci ofiarują tak dobre ceny, iż na towarze im nie zbywa, chociaż mężczyźni niechętnie patrzą na dokonywane transakcye. Z tego też powodu przed kilkoma dniami we wsi Kępa handlarza włosów, Zelika Duszlawera, kilku parobczaków boleśnie poturbowało.

Z Antwerpii donoszą: Z okazyi wystawy antwerpskiej, najstarsze towarzystwo *„De gimnastique et d' Armes“*, przy współudziale prawie wszystkich Towarzystw gimnastycznych belgijskich, urządziło XXI kongres federacyjny gimnastyków belgijskich; w konkursie tym wzięli udział gimnastycy zagraniczni. Holendrzy i Niemcy stawili się w bardzo znacznej liczbie, Szwajcarzy i Duńczycy mniej licznie, a Francuzi i Włosi przysłali tylko delegatów z powodu konkursów gimnastycznych, odbywających się równocześnie w Paryżu i Medyolanie.

Na jednym z tutejszych wielkich placów odbył się konkurs. Ćwiczeniom ogólnym z laskami szwedzkiemi, w których brało udział 1500 gimnastyków belgijskich i zagranicznych, towarzyszyła muzyka, umyślnie w tym celu skomponowana przez Piotra Benoit. W ćwiczeniach konkursowych wszystkie współubiegające się towarzystwa dały dowody niezwykłej siły i zręczności jednostek i znakomitej dyscypliny i wykształcenia mas. Jednakże niemieccy gimnastycy odnieśli stanowcze zwycięstwo, zabierając pierwsze nagrody. Nagroda honorowa Leopolda II dostała się niemieckiemu towarzystwu „Wupperthyler Turngau“, które może służyć jako wzór wykształcenia gimnastycznego.

O zdetronizowanym królu Behanzinie gdy przestał już być wszechwładnym panem, murzyni opowiadają mnóstwo rzeczy, świadczących o jego okrucieństwie. Wprawdzie nie kazał on mordować tylu ludzi, co jego ojciec (który w jednym dniu niekiedy ścinał głowy tysiąca poddanych), lecz odznaczał się także wielką krwiożerczością. Murzyni cieszą się, że rządy jego skończone. Okrutny władca nie oszczędzał nawet swych amazonek. Służyły mu one do pewnego czasu, następnie je sprzedawał lub kazał im głowy ucinać. Kat, operujący z jego rozkazów i zawsze w jego obecności, był dwudziestoletnim młodzieńcem. Podczas takich rzezi kapłani fetyszowie piekli własnoręcznie ludzkie mięso i spożywali je wraz z Behanzinem. Podobne okrucieństwa, jak w Dahomeju, dzieją się jeszcze dotychczas w państwie króla Aszantów.

Zamiast gumy. Nowością w dziedzinie cyklistyki są rowery o kołach z obręczami stalowemi. Zamiast gumy pneumatycznej użyto szeregu sprężyn stalowych podtrzymujących obręcze. Egzemplarz nowego roweru został przez jednego ze sportsmenów sprowadzony do Warszawy.

Wydawnictwa w Japonii. Według urzędowych danych, ogłoszonych niedawno, Japonia posiada obecnie 766 wydawnictw peryodycznych, rozchodzących się w 200 milionach egzemplarzy. Dzieł oryginalnych wydano w 1891 r. 7.956; wszystkich wydań nieperyodycznych naliczono przeszło 32.000. Większość książek japońskich poświęcona jest kwestyom z dziedziny malarstwa, dalej idą romanse, poematy, bajki, wreszcie dzieła poświęcone muzyce, prawu, książki religijne i t. d.

Mianowania. Minister sprawiedliwości mianował sędziów powiatowych Feliksa Osadzińskiego w Łańcucie i Bernarda Millera w Liszkach, sekretarzami Rady sądu krajowego w Krakowie.

Odznaczenia. Kapitan Erazm Długołęcki, oficer konceptowy przy komendzie obrony krajowej w Krakowie, otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł i charakter majora „ad honores“ z uwolnieniem od taksy.

Wyścigi krakowskie.

(Dzień piąty).

W piątym i ostatnim dniu krakowskiego meetingu, wystąpił ze swymi końmi wyłącznie galicyjski klub jazdy panów. Piękna pogoda, jaka towarzyszyła biegom, sprawiła, że udział publiczności był stosunkowo dosyć liczny. W biegach brały udział przeważnie konie mało znane, nie dopuszczające fachowych kombinacyj, to też totalizator przynosił niesłychane niespodzianki ku wielkiej klęsce sportsmenów, a niemałej uciesze profanów.

Sobotnie biegi zapisały się także w pamięci nadmierną ilością upadków koni i jeźdców. W kilku większych biegach koni, mimo że tor był suchy, upadały na przeszkodach jeden po drugim, i za nader szczęśliwą uważać należy okoliczność, że obeszło się bez większych nieszczęśliwych wypadków. Jeździli sami panowie.

Bookmacherów nie było wcale na torze.

I. Bieg otwarcia. Nagroda 1000 koron, z których 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 2000 m.

Pierwszy „D'Artagnan“ hr. Fürstenberga, druga „Tęcza“ Jana hr. Tarnowskiego o dwie długości w tyle.

Totalizator płacił 6 za 5.

II. Nagroda trybun. Bieg z płotami. 1000 koron, z których 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 2400 m. Biegały trzy konie.

Pierwszy „Ischl“ hr. Józ. Fürstenberga, druga „Florence“ rotm. Brzozowskiego, trzecia „Serenity“ Lasockiego. W tym biegu zajmującym było zwycięstwo „Florence“ nad „Serenity“, która w kanterze na kilka kroków przed metą pozwoliła sobie odebrać drugie miejsce.

Totalizator płacił 6 za 5, a 47 i 32 za 25 złr.

III. Wiosenny Steeple-chase 1200 koron, z których 300 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 4000 m. Do startu stanęło koni pięć.

Zaraz przy pierwszej przeszkodzie upadł ze swego konia rotmistrz Igalffy, jadący na „Peter II“, przy następnych upadły dalej „Pribek“ i „Seejungfrau“, ta ostatnia dwa razy. Po pierwszym upadku jeździec podniósł się i kontynuował bieg dalej, przy ostatniej jednak przeszkodzie upadła „Seejungfrau“ powtórnie, przyczem jeździec zwichnął prawe ramię. Po tych niespodziankach wygrał kilkunastoma długościami „Wolfsberg“ Adamovicha, za którym druga przyszła „Mucha“ hr. Koziebrodzkiego.

Koń p. Adamovicha był tak słabo obstawiony, że wynik totalizatora w tym biegu na długie lata pamiętnym będzie w Krakowie. Ogółem postawiono nań tylko 5 stawek po 5 złr, dzięki czemu szczęśliwi posiadacze tykietów otrzymali po 505 za 5 złr., a za miejsce 580 i 136 złr.

IV. Steeplechase koni wierzchowych. Nagroda honorowa i 1200 koron, z których 250 drugiemu, 150 trzeciemu, 100 czwartemu koniowi. Meta 3200 m. Biegały cztery konie.

Pierwsza „Milda“ rotm. br. Al. Romera, druga „Aldona“ rotm. Brzozowskiego, trzeci „Hultaj“ Lommera, czwarty „Bayard“ por. Kasnnera. „Milda“ wygrała bieg z trudnością o szyję w finishu.

Totalizator płacił 20 za 5, a 45 i 39 za 25 złr.

V. Nagroda totalizatora Steeple chase, 1000 koron, z których 200 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 4000 metrów. Biegały cztery konie.

Pierwszy „Metallist“ hr. Paara, drugi „Pelham“ hr. Lommera, trzecia „Combination“ hr. Koziebrodzkiego. „Peter II“, stający powtórnie do biegu, upadł znowu na przeszkodzie i przyprawił swego jeźdźca rotmistrza Igalffy'ego o złamanie obojczyka.

Totalizator wypłacał 9 za 5 złr. i 28 a 30 złr. za 25 złr.

VI. Bieg sprzedażny (z płotami) 1000 koron, z których 200 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 2800 m. Biegało koni pięć.

Pierwszy „Mefisto“ nadpor. A. Redla, drugi „Spinettl“ Lasockiego, trzecia „Caracalla“ Neussera; w tyle „Corsar“ Kassnera i „Jonglear“ Korytowskiego.

Totalizator płacił 14 za 5 złr. a 38 i 83 złr. za 25 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·0 mm	746·6 mm	746·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,2	+15°,6	+24°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NW 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	77 %	81 %	50 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	3

Dział ekonomiczny.

Rada generalna Banku austro-węgierskiego odbyła posiedzenie, na którem uchwalono zwołać na dzień 6 lipca nadzwyczajne walne zgromadzenie dla uchwalenia układu z rządami Austryi i Węgier, w sprawie przyjęcia 160 milionów złr. w złocie. W razie, gdyby na zgromadzenie to nie przybyła wymagana statutem liczba akcyonaryuszów (przynajmniej 100), zwołane będzie do dni 8 nowe zgromadzenie, które rozstrzygnie sprawę bez względu na liczbę uczestników.

Uchwalono także wypłacać od dnia 30 b. m. za pierwsze półrocze po 15 złr. od akcyi.

Z powodu spadku ceny zboża postanowiono w wielu miejscowościach Rosyi, jak zapewnia *Grażdanin*, spasać bydłem zasiewy, ponieważ ceny nie pokryłyby kosztów zbioru. „W wielu miejscowościach obwodu wojska dońskiego, pisze dalej ten dziennik, nie będą zbierali jęczmienia, lecz użyją go na paszę, ponieważ w danym wypadku jest to rzeczą dogodniejszą. Podobnie na Kaukazie postąpią sobie z jęczmieniem i żytem, albowiem ceny tych produktów spadły na 5 do 6 kop. za pud. Mamy również wiadomości z południa, że w okolicach odleglejszych od stacyj kolejowych żyta zbierać nie będą, przeznaczając je na paszę dla bydła“.

Projekty kolei żelaznych w Królestwie Polskiem. Budowa linii żelaznej, mającej połączyć Warszawę z Ostrołęką, rozpocznie się już w jesieni b. r. Obecnie znajdują się w opracowaniu plany budowy kolei żelaznych z Łukowa do Lublina i od granicy pruskiej pod Ostrowem do Skalmierzyc.

Donoszą oficyalnie z Petersburga: Ponieważ znaczna część transportów z Królestwa Polskiego, z powodu braku odpowiedniej komunikacyi, wysyłana bywa do kraju południowo-zachodniego przez Austryę, przeto powstał projekt budowy całej sieci linii kolejowych pogranicznych, któreby łączyły się z kolejami południowo-zachodniemi.

Mięso w Australii. Onegdaj przybyła do Wiednia pierwsza przesyłka mięsa australskiego. Jest ono zamarzłe, w płótno żaglowe opakowane, ma smak bardzo dobry. Kilo kosztuje 50 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 lipca. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyło się w kościele francuskim przy ulicy Anny nabożeństwo żałobne za Carnota. Cesarza reprezentował starszy koniuszy Tiechsenstein, a cesarzową starszy marszałek dworu Nopcsa. Na nabożeństwie było nadto obecne całe ciało dyplomatyczne, a w szczególności ambasadorowie Francyi, Włoch, Turcyi i Hiszpanii, oraz nuncyusz Agliardi, minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, prezydent gabinetu ks. Windischgraetz, wielu dygnitarzy i tutejsza kolonia francuska.

Wiedeń, 2 lipca. Międzynarodowa wystawa artykułów żywności dała czystego dochodu złr. 104.777.

Trydent, 2 lipca. Przemówienia, którymi marszałek krajowy Brandis i wiceburmistrz Trydentu Silvio Davigoni powitali cesarza w sobotę, zawierały jedynie wyrazy hołdu i nie poruszały wcale kwestyj politycznych. Również obie odpowiedzi monarchy ograniczały się na podziękowaniach i nie zawierały nic, coby odnosić można do żądań Włochów tyrolskich.

Trydent, 2 lipca. Wczoraj o godzinie 8 rano udał się cesarz w towarzystwie namiestnika Tyrolu i świty swojej do katedry, gdzie książę biskup Valussi odprawił mszę świętą. Na drodze utworzyła szpaler dziatwa szkolna, młodzież gimnazyalna, uczniowie seminaryum biskupiego i stowarzyszenia. O godzinie 10 rozpoczęły się przyjęcia deputacyj. Najprzód przyjął cesarz na prywatnej audyencyi wielkiego mistrza zakonu maltańskiego bar. Ceschi. Następnie otrzymali audyencyę dygnitarze dworscy, kler, korpus oficerski, naczelnicy władz, deputacye Rad miejskich z Insbrucka i Bozen, Izby handlowe, Izby notaryalne i adwokackie. Cesarz rozmawiał z każdym z członków deputacyi.

Trydent, 2 lipca. Cesarz przyjmował wczoraj deputacyę złożoną z 15 członków pod przewodnictwem wice-burmistrza Trydentu Silvio Darigoni, która prosiła monarchę o poparcie projektu całego szeregu lokalnych dróg żelaznych. Cesarz przyrzekł sprawę tę rozważyć i popierać.

Trydent, 2 lipca. Wczoraj było tu 20.000 przejezdnych przeważnie włościan. Ceny pokoi w hotelach doszły tu do niebywałej wysokości. W teatrze ceny miejsc na przedstawienie galowe podwyższono w sposób niepraktykowany.

Trydent, 2 lipca. Po przyjęciu deputacyj cesarz przyjął hołd gmin. Reprezentanci około 200 gmin w liczbie 500, przeważnie Włosi, ustawili się poza ogrodem hotelu, w którym mieszka cesarz. Monarcha zeszedł w towarzystwie namiestnika i adjutanta, przeszedł wzdłuż szeregów i rozmawiał z wielu delegatami gminnymi. O godzinie 1 udał się cesarz do hotelu Europejskiego, aby złożyć wizytę księżnej Campofranco z domu hr. Waldeck.

Trydent, 2 lipca. Wczoraj o godzinie 4 po południu cesarz, stosownie do programu, zwiedzał dawną rezydencyę biskupią *Castello buon contiglio*, którą od czasów francuskich zamieniono na koszary, podziwiał architekturę budynku i wyraził żal, że w owych czasach nie uszanowano tych skarbów sztuki. Następnie zwiedzał cesarz pałac sprawiedliwości, gimnazyum, instytut dla głuchoniemych i ochronkę. Z kolei oglądał cesarz zakłady elektryczne i ogródki dla dzieci *asilo pedroti* i *asilo samella*, o których wyraził się z uznaniem. Deklamacye dzieci wywierały na cesarzu widoczne wrażenie. Tłumy ludu witały wszędzie monarchę entuzyastycznie. Cesarz kilkakrotnie wyrażał zadowolenie z powodu zachowania się ludności i ozdobienia miasta. Wieczór zajaśniał fajerwerk, przedstawiający wielki zamek. Wśród świateł widniało nazwisko cesarza. Zagrano hymn ludowy, przyczem rozległy się strzały. Cesarz przyglądał się ogniom z pawilonu. Okoliczne góry oświecono ogniami bengalskiemi.

Praga, 2 lipca. Z okazyi rocznicy śmierci wczoraj na grobie Mrvy omladyniści urządzili demonstracyę. Policya rozpędziła demonstrantów i uwięziła czterech.

Na początku posiedzenia subjektów handlowych, zwołanego dla wybrania przedstawicieli do gremium kupieckiego, przyszło do zatargu między Czechami a Niemcami. Dlatego policya usunęła wszystkich ze sali.

Budapeszt, 2 lipca. Wczoraj w południe w praczkarni skór i wełny na przedmieściu Nowo-Peszteńskiem wybuchł wielki pożar, od którego zapaliły się domy sąsiednie.

Ponieważ w praczkarni było wiele materyału palnego, przeto całe sąsiedztwo wielce zagrożone. Szkoda nie da się jeszcze obliczyć.

Budapeszt, 2 lipca. Podczas wczorajszego pożaru w fabryce skór kapitan policyi Ambrus, urzędnik policyjny Bobojcsoff, jeden sługa policyjny i trzech strażaków zasypani murem, który się zawalił. Sługa policyjny zginął na miejscu, Ambrus wydobyty umarł skutkiem ciężkiego pokaleczenia. Bobojcsoff jest również ciężko pokaleczony, strażacy lekko. — Z gruzów wydobyto także jednego zabitego robotnika, nazwisko jego jeszcze niewiadome.

Podczas pożaru 24 osób, po większej części strażaków, doznało okaleczenia, z nich pięciu ciężkiego. Szkoda wynosi pół miliona. Dziesięć domów sąsiednich i 25 innych zabudowań albo się spaliło, albo jest znacznie uszkodzonych.

Glatz (Śląsk pruski), 2 lipca. Ułaskawionych oficerów francuskich wypuszczono na wolność.

Paryż, 2 lipca. Ambasador niemiecki hr. Münster uwiadomił wczoraj przed południem prezesa ministerstwa Dupuy i ministra spraw zagranicznych Hanotaux, że cesarz Wilhelm z powodu pogrzebu Carnota ułaskawił dwu oficerów francuskich, którzy byli skazani za szpiegowanie. Dupuy uwiadomił o tem bezwłocznie Périera po jego przybyciu do pałacu Elizejskiego. Périer polecił prezesowi gabinetu podziękować cesarzowi niemieckiemu za to wspaniałomyślne postanowienie, które w sercach dwu wielkich narodów znajdzie odgłos.

Wiadomość o tem postanowieniu cesarza niemieckiego rozeszła się szybko i sprawiła bardzo głębokie wrażenie.

Paryż, 2 lipca. Wczoraj aresztowano także anarchistów w kilku miastach prowincyonalnych.

Livorno, 2 lipca. Bardi, dyrektor dziennika, ugodzony wczoraj rano sztyletem przez nieznanego sprawcę, umarł bez operacyi.

Rzym, 2 lipca. Zamordowanie Bandi'ego sprawia w całych Włoszech głębokie wrażenie. Bandi należał do owej historycznej tysiączki w wyprawie na Marsalę; ogłosił z powodu zamordowania Carnota kilka artykułów przeciw anarchistom. — Zauważano, że Bandi wśród podobnych okoliczności i w taki sam sposób jak Carnot, został zamordowany.

Bruksela, 2 lipca. Jak donoszą dzienniki, cholera w Liége się wzmaga. Dotąd zachorowało 8 osób, jedna umarła.

Londyn, 2 lipca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand Este jadł wczoraj śniadanie z carewiczem u księcia Connaught, obiad zaś wieczorem u ambasadora Deyna.

Londyn, 2 lipca. Karol Rüssel mianowany został lordem naczelnym sędzią Anglii.

Walencya, 2 lipca. W fabryce papieru eksplodował nabój dynamitowy i wyrządził znaczną szkodę materyalną. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzenia. Sprawca eksplozyi uwięziony. Jest on robotnikiem, pochodzi z Walencyi, nazywa się Belloer i jest anarchistą.

Chicago, 2 lipca. Strejkujący robotnicy spowodowali wykolejenie pociągu *Express*. Ruch na wielu liniach wstrzymany. Drożyzna artykułów żywności wzrasta.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 30 czerwca 1894 r.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	—
Zjednoczony dług w srebrze	98	—
Austryacka renta złota	121	70
4% austryacka renta (marcowa)	97	90
4% węgierska renta złota	121	15
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	351	75
Londyn	125	35
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	45
20 marek	12	29
20-to frankówki za sztukę	9	98
Banknoty włoskie	44	90
Dukaty austryackie	5	93

Wiedeń, 2 lipca. Ruble 134·25. Cena nafty 16·20 — 21·— Spirytus 17·70 — Żyto na jesień 5·82—0·00. Pszenica na jesień 7·24—0·00. Owies na jesień 6.27—0·00.

Wiedeń, 2 lipca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·75; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·70; Akcye kol. lwowsko-czern. 278·25; Losy z 1854 na 250 złr. — —.—; losy z 1860 na 500 złr. — 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·50; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 351·65; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. — 249·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1 012 —

Berlin, 2 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 210·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·90 mrk. Austryacka srebrna renta 93·90 mrk. Węgierska złota renta 98·30 mrk. Węgierska renta koronowa 91·10 mrk. Austryackie banknoty 162·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 132·50 mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·— mrk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.